

Zbigniew Machaliński

Mieczysław Jałowiecki - delegat Rządu Polskiego w Gdańsku w latach 1919-1920 : forma i sposób działalności konspiracyjnej Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku na tle nowego układu sił w Europie

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 5, 9-23

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Machaliński*

Mieczysław Jałowiecki – delegat Rządu Polskiego w Gdańsku w latach 1919–1920.

Forma i sposób działalności konspiracyjnej
Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku
na tle nowego układu sił w Europie

Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem 1918 roku Mieczysław Jałowiecki, właściciel majątku Syłgudyzki, leżącego w powiecie święciańskim, jechał po raz ostatni do swojego domu rodzinnego, aby go w bardzo dramatycznych okolicznościach opuścić na zawsze.

W Syłgudyzkach – wspominał – Niemców już nie zastałem... była cisza i zdawało mi się, że oto znowu weszły w ściany kochanego domu Dusze Rodziców moich, że znowu weszło życie, wspomnienia dzieciństwa, że znowu po trzech latach wygnania jestem u siebie.

Pomny tradycji naszego domu kazałem uszykować dla dziatwy naszej i administracji choinkę i przyozdobić ją czym się da. Zdawało się, że przecie niepodobna, aby tę ciszę, tę atmosferę pełną pokoju ktoś naruszył, byłem jak we śnie i nie miałem odwagi myśleć o odjeździe. Była Wigilia Bożego Narodzenia, krótki dzień miał się ku końcowi, kazałem zapalić choinkę i zawołać dziatwę. Nie sądzonym mi było jednak spędzić ten dzień w domu. Wbiegł do mnie zadyszany gajowy z oznajmieniem, że bolszewicy są o kilka wiorst i że chłopci uprzedzają mnie, abym niezwłocznie wyjeżdżał, bo mają wiadomości, że jestem poszukiwany [...].

Jak stałem wybiegłem z domu i dobiegłszy do stacji ledwie miałem czas wskoczyć na moją motorówkę i ruszyć do Święcian¹.

W tak dramatycznych okolicznościach opuścił strony rodzinne Mieczysław Jałowiecki. Majątki Syłgudyzki i Otulany, których był właścicielem, znalazły się na terytorium Litwy.

* Prof. dr hab. Zbigniew Machaliński, Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna, ul. Biskupia 24 b, 80-875 Gdańsk.

¹ M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VII, s. 46–47, Biblioteka Narodowa w Warszawie, maszynopis, CKC 394.

Kim był ten człowiek, który w lutym 1919 roku znalazł się w Gdańsku i stanął na czele pierwszej konspiracyjnej delegacji rządu polskiego w tym mieście? Urodził się 2 grudnia 1876 roku w majątku rodzinnym Syługudyszki². Przodkowie Mieczysława Jałowieckiego od wielu pokoleń zamieszkiwali na Litwie.

Ojciec, Bolesław Jałowiecki, ukończył z wyróżnieniem elitarną Akademię Inżynierów Wojennych. Jako inżynier komunikacji zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk na budowach linii kolejowych, między innymi Rostowsko-Władykaukaskiej i Libawsko-Romeńskiej, przez kilkanaście lat był również dyrektorem Aleksandryjskich Zakładów Budowy Parowozów i Wagonów w Petersburgu³. Jako urzędnik zarządzający wielkim zakładem przemysłowym i odznaczony za dobrą pracę otrzymał Bolesław Jałowiecki prawo do kupna ziemi na Litwie. Przywilej ten skwapliwie wykorzystał, uzupełniając straty, które ponieśli przodkowie w wyniku represji carskich po powstaniach listopadowym i styczniowym.

Matka Aniela z Witkiewiczów młodość spędziła we Francji. Była to osoba o bardzo rozległych horyzontach umysłowych, bardzo wrażliwa, jednocześnie świetnie radząca sobie w twardych realiach życia na kresach⁴. Zgodnie z panującym w ziemiańskich rodzinach zwyczajem, początki edukacji Jałowiecki otrzymał od nauczycieli domowych.

W początkach lat osiemdziesiątych XIX stulecia, kiedy ojciec został dyrektorem Zakładów Aleksandryjskich, rodzina Jałowieckich przeniosła się do Petersburga, przy czym w okresie wiosenno-letnim matka z dziećmi przebywała w majątku rodzinnym w Syługudyszkach. W miesiącach jesienno-zimowych, w okresie pobytu w Petersburgu, Mieczysław Jałowiecki uczęszczał do tak zwanej szkoły angielskiej, którą zorganizowała kolonia brytyjska dla swoich dzieci, i doskonalił język angielski.

Począwszy od 1887 roku, uczęszczał do Szkoły Urzędowej Konsularno-Handlowej (Imperatorskoje Kommecczeskoje Ucziliszczce). Składała się ona z siedmiu klas gimnazjalnych i dwóch uniwersyteckich. Szkołę tę ukończył z odznaczeniem, uzyskując dyplom kandydata nauk ekonomicznych. Następnie od 1896 roku studiował na Politechnice w Rydze, na wydziale chemicznym i agronomicznym. Uczelnię tę również ukończył z odznaczeniem, uzyskując dyplom agronoma. Do 1903 roku przebywał w Niemczech i w Wielkiej Brytanii, zapoznając się z osiągnięciami rolnictwa, hodowli i przemysłu rolnego tych krajów. Wiedzę tę zdobywał zarówno na uniwersytetach oraz w technicznym instytucie mleczarskim w Hamlnu pod Hanowerem, jak i praktycznie, będąc zapraszany na dłuższe

² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Apropowizacji, 2786, akta personalne Mieczysława Jałowieckiego, materiały nieuporządkowane [b.n.].

³ AAN, Ministerstwo Apropowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 27–86. Ankieta personalna [b.n.]; por. również M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. I, ss. 13–15, 47, 87, 89 i nast.

⁴ AAN, Ministerstwo Apropowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 27–86. Ankieta personalna; por. również M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. I, s. 12.

okresy przez właścicieli ziemskich, którzy we własnych latyfundiach przedstawiali swoje osiągnięcia i trudności.

Dzięki nauce języków obcych, które poznawał w domu rodzinnym, w szkole średniej, na wyższych uczelniach i w czasie wieloletnich podróży zagranicznych, Jałowiecki znał w mowie i w piśmie języki rosyjski, angielski, francuski, niemiecki, litewski i (słabiej) szwedzki.

Po powrocie w rodzinne strony zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, w latach 1903–1918 był między innymi radcą Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, konsulem do spraw rolnictwa Rosji w Niemczech, dyrektorem Towarzystwa Akcyjnego Dróg Dojazdowych, dyrektorem Towarzystwa Akcyjnego Północnorozyjskiego Handlu Zewnętrznego, dyrektorem Towarzystwa Rosyjsko-Bałtyckiego, członkiem Wileńskiego Banku Ziemskiego, członkiem rady Rosyjsko-Angielskiej Izby Handlowej, członkiem Wydziału Żeglugi Morskiej Centralnego Komitetu Przemysłowego w Petersburgu, marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego⁵. Przede wszystkim jednak Mieczysław Jałowiecki był właścicielem ziemskim w majątkach Syługudzki i Otulany.

Dzięki zdobytej wiedzy teoretycznej i praktycznej produkcja rolna w jego majątku należała do najbardziej nowoczesnych na Litwie. Gospodarstwo Jałowieckiego uważane było za wzorowe pod każdym względem, licznie odwiedzane przez ziemian. Często wygłaszał również odczyty, pisał artykuły i referaty na tematy rolne. W czasie pierwszej wojny światowej był zwolniony ze służby wojskowej. Został jednak powołany do służby jako urzędnik cywilny i w tej funkcji zakończył służbę w sztabie generalnym Rosji – w randze pułkownika służby sztabowej cywilnej⁶.

Dnia 30 czerwca 1910 roku Mieczysław Jałowiecki zawarł związek małżeński z Julią Elżbietą Anną z Wańkowiczów. Z małżeństwa tego urodził się syn Andrzej (ur. 1912) i córka Krystyna Maria (ur. 1914)⁷.

Mieczysław Jałowiecki, podobnie jak jego ojciec Bolesław, był człowiekiem niezwykle ruchliwym i energicznym, człowiekiem czynu. W dzieciństwie, z racji funkcji pełnionych przez ojca, rodzina przemieszczała się po wielu obszarach Rosji. W młodości, w czasie studiów i po ich ukończeniu, Jałowiecki również wiele podróżował po Europie. Przebywając w swoim majątku Syługudzki lub Otulany, angażował się w sprawy regionu i środowiska ziemiańskiego, często odwiedzał Wilno, uczestnicząc aktywnie w pracach Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego i Banku Ziemiańskiego, jako ławnik uczestniczył w rozprawach sądu przysięgłych, na zlecenie Banku Ziemskiego wykonywał tak zwane taksacje ma-

⁵ AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 27–86. Własnoręcznie napisany życiorys [b.n.]; na temat swojej kariery zawodowej szczegółowo pisał we wspomnieniach, cz. IV–VII.

⁶ AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 27–86. Ankieta personalna [b.n.].

⁷ Tamże.

jątków, które to czynności wymagały wyjazdów do często bardzo odległych rejonów Litwy, wreszcie uczestniczył w niezliczonych uroczystościach, takich jak chrzciny, wesela i pogrzeby. Mieczysław Jałowiecki dzięki rozległym koligacjom swojej bardzo licznej rodziny ze strony ojca i matki był spokrewniony, spowinowacony i zaprzyjaźniony z większością rodzin ziemiańskich na Wileńszczyźnie. Mimo stosunkowo młodego wieku szanowano go za jego dużą wiedzę rolniczą i zaangażowanie w sprawy rozwoju regionu, a zwłaszcza utrzymania polskiego stanu posiadania. Jałowiecki był spokrewniony z Józefem Piłsudskim, nazywał go „Wielkim Wujaszkiem”. „Z domem Piłsudskich z Żułowa – pisał we wspomnieniach – łączyło nas bliskie pokrewieństwo przez Babkę moją Szemiothównę z domu. Wuj Józef Piłsudski był cioteczyną mojej Matki”⁸. Wujem Jałowieckiego był również Gabriel Narutowicz⁹.

Należy jeszcze wspomnieć o stosunku Mieczysława Jałowieckiego do ludności litewskiej. Wychowany na terenach, gdzie od pokoleń żyli ludzie różnych narodowości, miał niejako zakodowaną umiejętność przyjaznego współżycia z mieszkańcami tej ziemi. Dotyczyło to szczególnie Litwinów, miał wśród nich wielu przyjaciół. Radykalną zmianę w tej sferze pod koniec pierwszej wojny światowej, oznaki jawnej wrogości Litwinów do Polaków odczuł bardzo boleśnie. Pod koniec 1918 roku Jałowiecki został wybrany do zarządu Ligi Polityki Czynnej. Organizacja ta skupiała tę część ziemianstwa polskiego na Litwie, która dążyła do porozumienia z Litwinami. Głównym negocjatorem ze strony polskiej był Jałowiecki. Odbył on rozmowy z ówczesnym prezydentem Rady Ministrów Litwy Antonasem Smetoną oraz z wielu posłami litewskimi. Rozmowy te zakończyły się niepowodzeniem. Rozczarowany ich wynikami Jałowiecki wspominał: „Dla mnie jak dla wielu współobywateli [...], którzy z piersi matczynej wysali miłość do Litwy, do ludu litewskiego [...] ten nowy kierunek był całkiem niezrozumiały”¹⁰. Jałowiecki był wprost obsesyjnie przywiązany do swoich stron rodzinnych, do Litwy i do mieszkańców tej ziemi. Wyraźne ochłodzenie stosunków polsko-litewskich odczuł bardzo dotkliwie. Dramat tego człowieka polegał również na tym, iż majątki od wieków należące do jego rodziny znalazły się na terytorium nowo powstałego państwa litewskiego.

Jak już wspomniałem, trzy ostatnie lata wojny Jałowiecki spędził w Petersburgu. Dzięki pomocy posła szwedzkiego gen. Broenstrena udało się Jałowieckiemu pokonać rozliczne trudności i 10 czerwca 1918 roku opuścił pociągiem Petersburg, udając się w kierunku Litwy. Wspominając ten dzień, pisał: „Do domu wracałem jak rozbitek, pozostawiając za sobą na dalekiej północy świeże groby ukochanych rodziców, krewnych i przyjaciół, znękanym moralnie, zrujnowany materialnie”. Stosunkowo przyjazny stosunek do Rosjan w okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej uległ radykalnej zmianie. „Po Rosjanach

⁸ M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VI., s. 116.

⁹ Tamże, s. 113.

¹⁰ M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VII, s. 26.

– pisał – pozostała mi w sercu nie litość, ale uczucie niesmaku, obrzydzenia i niewysłowionej pogardy”¹¹.

Na Wileńszczyźnie Jałowiecki przebywał do końca 1918 roku. Przez te pół roku próbował odzyskać swoje majątki w Syłgudyszkach i Otulanach. Zarządzali nimi wówczas Niemcy. Starania Jałowieckiego zakończyły się niepowodzeniem. Sytuacja na Wileńszczyźnie była w tym czasie bardzo zawiłana. Jałowiecki aktywnie uczestniczył, między innymi w ramach działalności Komitetu Obywatelskiego, we wszystkich przygotowaniach do samoobrony Wilna. Zagrożenie ze strony Armii Czerwonej, separatystyczne dążenia Litwy, niepokoje społeczne, wszystko to skłoniło środowisko ziemiańskie do zorganizowania delegacji, która miała wyjechać do Warszawy w celu przedstawienia Naczelnikowi Państwa i rządowi sytuacji, jaka panowała na Wileńszczyźnie; podstawowym celem było jednak zorganizowanie pomocy dla zagrożonego Wilna. Jednym z głównych inicjatorów tej grupy był Mieczysław Jałowiecki. Wyjeżdżając, sądził on, że po załatwieniu w Warszawie poruczonych delegacji spraw wróci do Wilna i włączy się czynnie w jego obronę.

Początkowo starał się realizować nakreślone zadania, brał udział w kilku naradach, przemawiał na wiecu poświęconym obronie Wilna, został przyjęty wraz z przedstawicielami Wileńszczyzny przez Józefa Piłsudskiego. Sytuacja w Wilnie błyskawicznie pogarszała się i mimo ofiarności Polaków miasto padło. W tych okolicznościach Jałowiecki pozostał w Warszawie.

Ze względu na wielki niedostatek artykułów żywnościowych rząd polski zawarł ze Stanami Zjednoczonymi umowę na dostawę tych produktów do Polski. Ładunki te dostarczano drogą morską do Gdańska, stamtąd, głównie transportem kolejowym, w mniejszym stopniu rzeczonym, do różnych regionów Polski. W celu sprawnego przeprowadzenia tej akcji do Polski przyjechali przedstawiciele Amerykańskiej Misji Żywnościowej¹². Polska musiała w krótkim czasie zorganizować specjalną instytucję do odbioru tych towarów, wyładunku i przetransportowania w głąb kraju. Minister aprowizacji Antoni Minkiewicz, w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, mianował 11 stycznia 1919 roku Mieczysława Jałowieckiego generalnym delegatem Ministerstwa Aproprowizacji na miasto Gdańsk¹³. Kilkanaście dni później, 28 stycznia, premier Ignacy Paderewski powierzył mu jednocześnie funkcję delegata rządu polskiego w Gdańsku. Minkiewicz, proponując Jałowieckiemu wyjazd do Gdańska, powiedział: „Wiem, że Pan lubi ryzykowne sprawy, niech się Pan przeżegna i jedzie na tę ryzykowną imprezę, mogą Pana równie dobrze zabić Niemcy, jak też może Pan dostać kulę w łeb od swoich, ale

¹¹ Tamże, s. 5.

¹² Pełna nazwa tej organizacji brzmiała: Amerykańska Administracja Ratunkowa – Misja dla Polski (American Relief Administration – Mission for Poland). Działała ona w ramach Koalicyjnej Administracji Ratunkowej (Interallied Relief Administration).

¹³ S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*. Warszawa 1971, s. 59.

sprawa jest poważna, chodzi tu o zapewnienie spokoju w kraju i wiem, że nie ma na to lepszego kandydata”¹⁴.

W dniu 30 stycznia 1919 roku członkowie Generalnej Delegacji Ministerstwa Apropowizacji, wchodzący w skład Amerykańskiej Misji Żywnościowej, przybyli do Gdańska. Polska – jako państwo, które dopiero się odradzało – nie mogła podpisać umowy o zawieszeniu broni, nie mogła więc do czasu zakończenia obrad konferencji wersalskiej posiadać własnej ekspozytury w Gdańsku. W tej sytuacji Generalna Delegacja Ministerstwa Apropowizacji musiała działać pod szyldem Amerykańskiej Misji Żywnościowej. Członkowie Generalnej Delegacji musieli podpisywać zobowiązanie, że nie będą na terenie Gdańska prowadzić działalności politycznej¹⁵.

Oprócz Jałowieckiego 30 stycznia do Gdańska przybyli: Witold Wańkowicz, zastępca generalnego delegata, i Jan Raue – sekretarz, w końcu lutego 1919 roku kontradmirał Michał Aleksander Borowski, w marcu Stanisław hr. Potulicki.

Prawie równoległe z Generalną Delegacją Ministerstwa Apropowizacji powstała w Gdańsku Delegacja Rządu Polskiego¹⁶. Żadna z tych instytucji nie miała wyraźnie określonych kompetencji, czy wręcz podstaw prawnych. Skład pierwszej „Konspiracyjnej” Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku był bardzo podobny do Generalnej Delegacji MA. Ukonstytuowała się ona w następującym składzie: Mieczysław Jałowiecki – delegat Rządu Polskiego i generalny delegat Ministerstwa Apropowizacji, Witold Wańkowicz – zastępca delegata Rządu Polskiego i generalnego delegata MA w Gdańsku, Michał Borowski – przedstawiciel do spraw wojskowych i morskich, Jan Raue – pierwszy sekretarz Delegacji Rządu Polskiego, Kazimierz Krzyżanowski, członek Delegacji Rządu Polskiego i kierownik Wydziału Technicznego, Witold Jasiński – drugi sekretarz Delegacji Rządu Polskiego (na miejsce Stanisława Potulickiego).

O wszystkich tych ludziach wchodzących w skład Generalnej Delegacji MA jak też Delegacji Rządu Polskiego można mówić, że byli ludźmi Mieczysława Jałowieckiego, tworzyli oni tak zwaną ekipę litewską w Gdańsku. Proponując im pracę, znał ich osobiście lub ich rodziców, wywodzili się oni ze środowisk ziemiańskich.

Jakimi motywami kierował się Jałowiecki, dobierając personel reprezentujący placówki Rządu Polskiego w Gdańsku? On sam wspomniane wyżej motywy przedstawił następująco: „Nie będąc demokratą przy wyborze współpracowników powodowałem się w znacznej mierze tym otoczeniem, w którym dana jednostka wyrosła, tradycją rodzinną i porządnym nazwiskiem, poza naturalnie wartością indywidualną jednostki”¹⁷. Jeżeli do tych założeń „polityki kadrowej” delegata rządu dodamy, iż ukształtował się on w kręgu polskiego ziemiaństwa

¹⁴ M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VII, s. 63.

¹⁵ Tamże, s. 85, por. również: S. Mikos, *dz. cyt.*, s. 59.

¹⁶ Szczegółowo na ten temat pisze S. Mikos, *dz. cyt.*, s. 59–74.

¹⁷ M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VII, s. 64.

kresowego na Litwie i że, jak sam zauważył, Polaków z innych dzielnic znał bardzo mało, to okazało się, że krąg kandydatów na swoich współpracowników miał niewielki. Mimo to ludzie desygnowani na kierownicze stanowiska w Delegacji Rządu Polskiego zostali dobrani dobrze. Dotyczy to szczególnie zastępcy Jałowickiego – Witolda Wańkowicza – oraz przedstawiciela wojskowego i morskiego kontradmirała Michała Borowskiego.

Witold Wańkowicz to bliski przyjaciel delegata rządu. Był wobec niego bardzo lojalny – człowiek niezwykle pracowity i sumienny, o rozległych horyzontach, doskonale władający językiem angielskim. W każdej sytuacji i w różnych okolicznościach mógł kompetentnie zastąpić swojego szefa. Nie tylko świetnie wywiązywał się ze swoich obowiązków, ale również inspirował i podpowiadał. Szczególnie w ciężkich chwilach, których na placówce gdańskiej nie brakowało, starał się zaszczerpić personelowi polskiemu optymizmem i entuzjazmem. Dla Jałowickiego był niejako podporą moralną, w chwilach zwątpienia i załamania podtrzymywał go na duchu. „Często potem – wspominał tenże – w różnych ciężkich chwilach dziękowałem opatrności, że mi dała właśnie takiego wyjątkowego pod wszystkimi względami człowieka na mego zastępcę”¹⁸. Wańkowicz często wyjeżdżał na długie okresy do Warszawy i tam zarówno w różnych ministerstwach, jak i w centrali Amerykańskiej Misji Żywnościowej reprezentował Delegację Rządu Polskiego i Generalną Delegację MA.

W całościście prac Delegacji Rządu Polskiego szczególna rola przypadła admirałowi Borowskiemu. Na stanowisko kierownika portu, później przedstawiciela do spraw morskich i wojskowych, był on kandydatem idealnym. Z racji swojej długoletniej służby w rosyjskiej marynarce wojennej znał się na problematyce portowej oraz technicznej stronie transportu morskiego i śródlądowego, był człowiekiem odważnym, niebojącym się ryzyka. Kilka lat służbowo przebywał w Stanach Zjednoczonych, co ułatwiło mu kontakt z członkami Amerykańskiej Misji Żywnościowej, którzy w większości byli oficerami marynarki wojennej. Znał dobrze język angielski, rosyjski, niemiecki i francuski. Wobec faktu, że w Gdańsku stacjonowały wojska angielskie i francuskie, i ze względu na codzienne kontakty z administracją tego miasta znajomość języków była konieczna w wypełnianiu powierzonych mu zadań.

Od maja 1919 roku Borowski koncentrował się głównie na pracy w porcie, związanej z rozładunkiem żywności płynącej z USA i Europy Zachodniej do Polski, i na jej transporcie kolejami i Wisłą w głąb kraju. Pracę tę trzeba było zorganizować od podstaw. Rychło przekonał się, że nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc władz administracyjnych i policji Gdańska. Kradzieży dokonywano w porcie w czasie przeładunku i w drodze, na terenach zajętych jeszcze przez Niemców. Miały one najczęściej charakter zorganizowany z udziałem policji, zdarzały się zaginięcia całych wagonów. Amerykańska Misja Żywnościowa jak

¹⁸ Tamże, s. 63.

również działający w jej składzie przedstawiciele Polski byli bezsilni. Nierytmicznie przyływały statki, co powodowało przestoje i straty po stronie polskiej. Wszystkie te sprawy, za które odpowiadał bezpośrednio Borowski, ale także Jałowiecki i Wańkowicz, wywoływały u nich stany frustracji, a nawet depresji. Amerykańska Misja Żywnościowa nie potrafiła również zapewnić urzędnikom polskim bezpiecznych warunków wykonywania czynności służbowych. Żadne protesty adresowane do Amerykańskiej Misji Żywnościowej, dowództwa wojskowego angielskiego i francuskiego oraz władz administracyjnych Gdańska nie odnosiły skutku.

Jałowiecki zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji, w odpowiedzi na dymisje złożone przez Wańkowicza i Borowskiego w liście do tego pierwszego, w słowach bardzo dramatycznych, apelował o zachowanie spokoju, pisząc: „Zwracam się do Ciebie i do admirała z prośbą o nie opuszczanie stanowiska w tej chwili dla naszej roboty krytycznej i nie podawanie się do dymisji [...] jeżeli wszyscy podamy się do dymisji będzie to z naszej strony dezercja. Zaklinam was na wszystko abyście zachowali spokój i krew zimną”¹⁹.

Polskie MSZ informowało państwa Ententy o sytuacji w Gdańsku, interwencje te nie odnosiły jednak pożądanego skutku²⁰. Ten personalny kryzys w łonie Delegacji Rządu Polskiego został dzięki mediacji Jałowieckiego zażegnany. Funkcje Borowskiego za sprawą Ministerstwa Spraw Wojskowych rozrastają się. 24 maja 1919 roku minister spraw wojskowych generał Józef Krzysztof Leśniewski mianował admirała przedstawicielem Ministerstwa Spraw Wojskowych „dla udziału w pertraktacjach o konwencji w Gdańsku”²¹.

Z kolei 12 lipca 1919 roku szef Departamentu dla Spraw Morskich admirał Kazimierz Porębski polecił Borowskiemu objąć „urząd pełnomocnika do spraw wojskowych i morskich, jak wojennych, tak i handlowych”. Polecenie to miało charakter poufny, oficjalnie Borowski w dalszym ciągu podlegał Jałowieckiemu²². Porębski jednocześnie zalecał prowadzenie takiej działalności, aby nie narażać się „władzom niemieckim, gdańskim i przedstawicielom państw sprzymierzonych”. Zakres tej działalności był bardzo duży, często miała wręcz charakter wywiadowczy; wobec nieuchwalenia przez Radę Ministrów preliminarza budżetowego DSM, Porębski prosił Jałowieckiego, aby pokrywał z budżetu Delegacji Polskiej w Gdańsku wydatki Borowskiego. W okresie lata i jesieni 1919 roku pod kierunkiem Borowskiego bardzo intensywnie zbierano potrzebne władzom centralnym w Warszawie i delegacji polskiej na konferencji wersalskiej materiały dotyczące Gdańska i jego portu, między innymi sporządzono różnego rodzaju mapy tego terytorium, na których zaznaczano podział własności – z uwzględnieniem przynależności do miasta – byłego państwa niemieckiego i nieruchomości pry-

¹⁹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd.), Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: KGRP) 259 I, 25, s. 38, Jałowiecki do Wańkowicza [b.d.].

²⁰ S. Mikos, *dz. cyt.*, s. 67–68.

²¹ APGd., KGRP 259 I, 345, s. 19, Notatka ministra spraw wojskowych do MSZ, 24 V 1919 r.

²² APGd., KGRP 259 I, 24, s. 24, Pismo poufne Porębskiego do Borowskiego, 12 VII 1919.

watnych. Jednocześnie opracowano inwentarze rządowych fabryk niemieckich oraz wykaz sprzętu i materiałów wywożonych z Gdańska wbrew warunkom zawieszenia broni. Dzięki staraniom Delegacji Rządu Polskiego w porcie uruchomiono polską stację meteorologiczną i zainstalowano aparat Hughesa, przez co uzyskano bezpośrednie połączenie telefoniczne z Warszawą. Dużą wagę przywiązywali Jałowiecki, Borowski i Wańkowicz do udzielania pomocy Polakom – byłym żołnierzom armii niemieckiej, którzy wracali z Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego przez Gdańsk do Polski. Pomagano przybyłym z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych oficerom w zakupie sprzętu dla armii polskiej, świadczone również pomoc przybywającym do Gdańska pracownikom kadrowym wywiadu wojskowego. Borowski nadzorował także z ramienia DSM kupno statku żeglugi przybrzeżnej, nazwanego później „Pomorzanin”, przeznaczonego do pełnienia służby hydrograficznej. Polska z tytułu objęcia Wybrzeża musiała zabezpieczyć żeglugę na wodach przybrzeżnych. ORP „Pomorzanin” był pierwszą jednostką Polskiej Marynarki Wojennej, nie licząc motorówek i łodzi.

Warunki pracy i pobytu Delegacji Rządu Polskiego były trudne. Personel kierowniczy mieszkał razem z Amerykańską Misją Żywnościową w hotelu „Danziger Hof”. Pomieszczenia nie były przystosowane do pracy. Członkowie Delegacji, którzy pracowali w porcie, rozpoczynali swoje obowiązki o godzinie 7:00, musieli więc wstawać bardzo wcześnie. Wszyscy utrzymywali bardzo bliskie kontakty towarzyskie. Było to wynikiem tego, iż w tym pierwszym okresie przebywali w Gdańsku bez rodzin. Wiele godzin spędzali w podróży do Warszawy, w tym celu posiadali stary wagon – salonkę – który doczepiano do pociągów towarowych i pasażerskich. Podróż do Warszawy trwała około piętnastu godzin.

Analizując początki działalności Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku, należy jeszcze wspomnieć o powiązaniach kierownictwa Delegacji z gdańską filią Polsko-Bałtyckiego Towarzystwa Handlowego J. Raue i S-ka „Polbal”. Firma ta funkcjonowała pod szyldem warszawskiego „Polbalu” od lipca 1919 roku. Natomiast do rejestru handlowego sądu gdańskiego została wpisana 25 października 1920 roku pod nazwą „Polsko-Bałtyckie Towarzystwo Handlowe i Ekspedycyjne z ograniczoną odpowiedzialnością”²³. Jako współników sąd gdański zapisał Jana Rauego i Witolda Jasińskiego z udziałem po 150 000 marek niemieckich. Przeprowadzając kontrolę władz polskich w Gdańsku delegat Rady Ministrów (niepodpisany) po skrupulatnym przejrzeniu dokumentów centrali warszawskiej i filii gdańskiej „Polbalu”, organu rejestrującego i współpracującego z Polsko-Bałtyckim Towarzystwem Handlowym i Ekspedycyjnym – Warszawskim Towarzystwem Akcyjnym Handlu i Żeglugi, przypuszczał, że w działalności firmy „Polbal”... mają być zainteresowani finansowo oprócz Rauego i Jasińskiego siostra Jałowieckiego, p. Żukowska, gen. Borowski. Pikanterii tej sprawie dodały dalsze

²³ AAN, Zespół Prezydium Rady Ministrów, 2411/21, s. 43, Wyciąg ze sprawozdania delegata Prezydium Rady Ministrów [b.d. i p.].

fakty, mianowicie główny szef firmy Raue był szwagrem Borowskiego, Witold Jasiński zajmował stanowisko szefa biura generalnego delegata MA, ponadto przez swoją siostrę Jadwigę Żukowską z firmą był powiązany Jałowiecki. Wspomnieć należy jeszcze, że brat Borowskiego, Kazimierz, kierował kontrolą towarów przybawających drogą morską do Gdańska i ekspediował te towary dalej do Polski.

Delegat Rządu Polskiego Jałowiecki i szef jego biura Jasiński (ten ostatni był współwłaścicielem „Polbalu”) podpisali 11 lipca 1919 roku z Rauem, reprezentującym „Polbal”, umowę o wykonywaniu prac przeładunkowych. Firma ta, dzięki swoim powiązaniom z przedstawicielami Rządu Polskiego w Gdańsku, skutecznie zablokowała działalność ekspedytorów niemieckich i polskiej konkurencji.

Delegat Prezydium Rady Ministrów stwierdzał wręcz, iż Borowski „hamował wszystko co mogło zrobić jakąkolwiek konkurencję »Polbalowi«”²⁴. Opiniom tym ostro przeciwstawił się Jałowiecki, stwierdzając w sprawozdaniu z działalności Delegacji Rządu Polskiego, iż są to „kłamstwa i kalumnie nie mające podstaw racji bytu”.

Ze względu na trudną sytuację aprowizacyjną Polski sprawy transportu towarów Amerykańskiej Misji Żywnościowej były przedmiotem interpelacji w Sejmie²⁵. Sygnalizował również o uchybieniach w pracy „Polbalu” W. Wańkowicz, były to głosy płynące z samej delegatury²⁶. Najostrzej krytykował prace „Polbalu” naczelny dyrektor Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, który przeciwstawiał się monopolistycznej roli „Polbalu”²⁷. Trudno na podstawie zebranych informacji jednoznacznie stwierdzić, iż pracownicy Delegacji Rządu Polskiego pracujący jednocześnie w „Polbalu” oraz inni popierający tę firmę łamali prawo, natomiast niewątpliwie dzięki temu układowi czerpali znaczne korzyści materialne²⁸.

Oprócz kierownictwa Delegacji Rządu Polskiego i Generalnej Delegacji MA należy jeszcze wymienić innych bliskich współpracowników Jałowieckiego, między innymi Oskara Wińczę, ziemianina z powiatu wileńskiego, który bardzo operatywnie kierował ekspozyturą warszawską Generalnej Delegacji MA; kierownika ekspozytury w Mławie Stanisława Garczyńskiego, Henryka hrabiego Zyber-Platera, byłego oficera rosyjskiego marynarki wojennej i ziemianina z Inflant, który kierował ekspozyturą rzeczną w Nieszawie. Do szczególnie bliskich współpracowników Jałowieckiego należy zaliczyć Stanisława Sierakowskiego, ziemianina z majątku Waplewo koło Sztumu, który urzędował w Warszawie przy Amerykańskiej Misji Żywnościowej i spełniał funkcję łącznika Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku. Jałowiecki poznał Sierakowskiego w 1919 roku i blisko się

²⁴ Tamże, s. 43.

²⁵ APGd., KGRP 259 I, 25, s. 30, List M. Jałowieckiego do W. Wańkowicza, 7 IV 1919.

²⁶ APGd., KGRP 259 I, 25, s. 57, List W. Wańkowicza do Jałowieckiego.

²⁷ APGd., KGRP 259 I, 21, s. 172–173, Pismo Naczelnego Dyrektora Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby do M. Jałowieckiego, 3 IX 1919.

²⁸ Por. opinię na ten temat: S. Mikos, *dz. cyt.*, s. 73.

z nim zaprzyjaźnił. Natomiast jako przewodnika po Polsce dla Amerykańskiej Misji Żywnościowej Jałowiecki przydzielił młodego Emeryka hrabiego Hutten-Czapskiego. Szefem kontrolerów w porcie gdańskim Jałowiecki mianował brata admirała Borowskiego, Kazimierza, właściciela majątku ziemskiego Juncewicze na Wileńszczyźnie.

Za sprawy gospodarcze w pierwszym okresie działalności Delegacji Rządu Polskiego odpowiadał Stanisław hrabia Potulicki. Szczególnym uznaniem Jałowieckiego cieszył się mieszkaniec Gdańska pochodzący z Kaszub, specjalista od wyładunku statków, Gerlicki.

Uzbrojonymi konwojentami pociągów załadowanych artykułami żywnościowymi byli głównie młodzi ludzie z terenu Wileńszczyzny, pochodzenia ziemiańskiego. Pełniona przez nich służba była bardzo niebezpieczna wobec częstych napadów na pociągi.

W dniu 1 stycznia 1919 roku Delegacja Rządu Polskiego w Gdańsku zatrudniała dwustu dwudziestu ośmiu urzędników Polaków, którzy byli mieszkańcami Gdańska lub mieszkali w jego pobliżu. Przyjezdnych zajmujących kierownicze stanowiska było dwunastu²⁹.

Mieczysław Jałowiecki w bardzo krótkim czasie zdołał zatrudnić sporą grupę ludzi urodzonych lub od dawna mieszkających w Gdańsku dzięki nawiązaniu bliskich kontaktów z liderami Polonii gdańskiej. Kontakty te, jakkolwiek bardzo bliskie i serdeczne, miały charakter poufny, aby nie drażnić ówczesnej administracji niemieckiej.

Stosunek delegata rządu do miejscowych Polaków był niezwykle przychylny. Można stwierdzić, iż w swojej masie ceniał ich zdecydowanie wyżej od mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Człowiek ten bardzo wiele podróżował, znał Rosję, regiony nadbałtyckie i Europę Zachodnią, był niezwykle bystrym obserwatorem.

Ludzie którzy wyszli z twardej szkoły pruskiej – pisał – którzy pokoleniami zdołali przetrwać jarzmo pruskie, mogą obawiać się, że niepowołane ręce spacyzyc zdołają ideę tego o co walczyli cierpliwie i ginęli ci, co straż trzymali nad Bałtykiem.

Psychologia tych ludzi jest niezależnie od nich zapewne inna niż tych z Warszawy. Przyzwyczajeni są do porządku, punktualności, do całego szeregu urządzeń społecznych i instytucji, których budujące państwo polskie nie będzie im w stanie dać. Te pewne odrębności Polaków tu na kresach zachodnich trzeba zrozumieć i uszanować. Lud tutejszy jest bez porównania więcej uświadomiony od swoich współbraci z Królestwa i bardzo się prędko orientuje, co mu ta władza Polska, którą sobie tak wyidealizował, na którą tyle nadziei pokładał przyniesie. I obawiam się, aby nie nastąpiło rozczarowanie, aby nieład, nieporządek, niesłowność, brak organizacji nie zraził tego ludu, aby nie nastąpiła chwila, by ten i ów w głębi serca nie pożałował czasem przeszłości³⁰.

²⁹ APGd., KGRP 259 I, 2, s. 3, Sprawozdanie Delegata Rządu RP.

³⁰ APGd., KGRP 259 I, 15, s. 17–118, Raport Jałowieckiego do wiceministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego, 15 VII 1919.

Z raportów kierowanych do polskiego MSZ-etu wynika, iż Mieczysław Jałowiecki starał się nawiązać w okresie swojego pobytu w Gdańsku konstruktywne kontakty z Niemcami reprezentującymi głównie sfery gospodarcze i polityczne, i zasadniczo te jego wysiłki należy ocenić pozytywnie. Natomiast o wiele mniej pomyślne były próby ułożenia poprawnych stosunków ze środowiskiem robotników niemieckich, szczególnie z reprezentującymi ich związkami zawodowymi i partiami lewicowymi.

W swojej działalności Jałowiecki nie ograniczał się tylko do terenu Gdańska, odwiedzał miasta i miasteczka Pomorza, właścicieli ziemskich, rybaków na półwyspie Hel. Do czasu przyjazdu komisarza generalnego RP Macieja Biesiadeckiego koordynował ze swoją ekipą całokształt prac państwa polskiego w Gdańsku i na Pomorzu. Były to zarówno sprawy polityczne, gospodarcze, jak i emigracyjne.

W dniu 18 stycznia 1920 roku przybywa do Gdańska Maciej Biesiadecki i staje na czele Komisariatu Generalnego RP. Następuje centralizacja władzy, delegaci poszczególnych ministerstw działają odtąd w ramach Komisariatu i zostają podporządkowani Biesiadeckiemu. Kierowniczy personel polski w Gdańsku przyjmuje komisarza niechętnie. Spodziewano się, że szefem tej placówki zostanie dotychczasowy kierownik Delegacji Rządu Polskiego Jałowiecki. Ten ostatni zajął stanowisko zastępcy komisarza i został delegatem MSZ. W dalszym ciągu ludzie z ekipy Jałowieckiego – ze względu na doświadczenie i przygotowanie merytoryczne – grają zasadniczą rolę w działaniach władz polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Mnożą się jednak konflikty między nowym komisarzem a starą ekipą kierowniczą. Szczególną rolę w tych działaniach odgrywał przedstawiciel do spraw wojskowych i morskich admirał Michał Borowski, który kompetencyjnie podlegał komisarzowi, natomiast dyscyplinarnie Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Sytuacja ta dla admirała była bardzo wygodna, umożliwiała mu wysyłanie raportów z pominięciem Biesiadeckiego bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Wojskowych. W sprawozdaniach tych wiele krytycznych uwag, z zasady słusznych, poświęcał Biesiadeckiemu. Resort spraw wojskowych, solidaryzując się z opiniami swojego przedstawiciela, przekazywał je Prezydium Rady Ministrów. Borowski wykorzystywał w swoich raportach dane wywiadu wojskowego, z którym służbowo musiał przecież współpracować i którego szef rotm. Karol Dubicz-Panthera podzielał opinie Borowskiego o Biesiadeckim. Grupa wojskowa z Borowskim na czele w walce z Biesiadeckim nie przebiegała w środkach. W rezultacie przeprowadzonej kontroli delegat Prezydium Rady Ministrów domagał się dokonania sanacji i usunięcia z Gdańska zarówno szefa przedstawicielstwa wojskowego, jak i szefa wywiadu wojskowego. Trzeba przyznać z perspektywy czasu, iż krytyczne uwagi Borowskiego były z zasady słuszne.

Nadszedł koniec niepozbawionej kontrowersji działalności ekipy Mieczysława Jałowieckiego w Gdańsku, on sam zakończył swoją działalność pod koniec 1920 roku. Wkrótce kupił majątek Kamień koło Kalisza i zajął się działalnoś-

cią rolniczą. Michał Borowski ostatecznie odszedł z Komisariatu Generalnego 4 marca 1921 roku i przeszedł do pracy w Polskiej Delegacji Rady Portu Gdańskiego. Początkowo był jej wiceprzewodniczącym, a następnie od 9 lipca 1923 roku przewodniczącym. Na skutek kontrowersji między Borowskim a innymi członkami Delegacji Polskiej oraz między nim a ówczesnym Komisarzem Generalnym Henrykiem Strasburgerem admirał odchodzi z posterunku gdańskiego 31 stycznia 1928 roku. Pozostali ludzie blisko związani z Jałowieckim: Witold Wańkowicz, Kazimierz Krzyżanowski, Witold Jasiński i Paweł Raue odeszli ze służby państwowej w 1920 roku i zajęli się działalnością gospodarczą.

W pożegnalnym liście do współpracowników w dniu wyjazdu do Paryża Jałowiecki³¹ pisał: „Dziś wyjeżdżam do Paryża [...] zapewne zrobiłem niejedną pomyłkę i ja, i moi koledzy, ale wierzę, że ta cała grupa: Wańkowicz, admirał Borowski, pan Krzyżanowski to są ci ludzie, którzy tu szli do Gdańska nie dla urządzania się, ale w imię pewnej idei, w imię spełnienia misji osadnictwa polskiego w Gdańsku”.

Z tą opinią należy się w pełni zgodzić.

Na zakończenie, aby przybliżyć niekonwencjonalność i bezkompromisowość działania szefa Delegatury Polskiej w Gdańsku, przytoczę fragment jego wspomnień, w których opisał, jak w drugiej połowie marca 1919 roku zdecydował się konwojować pierwszy pociąg z ładunkiem żywności przywiezionej z USA. Zdecydował się na ten krok, aby bezpośrednio zapoznać się z przebiegiem i przygotowaniem strony polskiej do przyjmowania żywności ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej.

O godzinie 10 w nocy pociąg mój w składzie 40 wagonów ładowanych mąką wyruszył z wolnego portu. Usadowiłem się w brankardzie bagażowym razem z brygadą konduktorów i wojskową ochroną, którą w myśl umowy władze niemieckie powinny były nam dawać aż do granicy polskiej. Byłem nie mało zdziwiony, kiedy na stacji Gdańsk Główny konwojenci opuścili pociąg, zostałem sam z kilku konduktorami [...]. Po półgodzinnym postoju [w Tczewie – Z. M.] pociąg ruszył, zauważyłem, że w ostatniej chwili cała brygada konduktorska wyskoczyła z wagonu, zostałem sam [...]. Wyskoczyłem z brankardu, dopędziłem ruszającą lokomotywę i wskoczyłem na stopnie. Pociąg wziął najszybszy bieg, pędziliśmy w stronę Malborka. Nie dojeżdżając do mostu na Nogacie maszynista gwałtownie zaczął hamować pociąg i zbierał się do wyskoczenia z lokomotywy, obaj palacze rzucili się do ucieczki i zniknęli w ciemnościach. Błyskawicznym ruchem wyciągnąłem *brauning-Faren* krzyknąłem – maszynista targnął regulator, pociąg wziął szybkość, trzymałem rewolwer gotowy do strzału. *Schneller, los* – zawołałem, pociąg pędził całą siłą pary. Nie dojeżdżając mostu na Nogacie straszliwy huk zagrzmiął w ciemnościach, huk ten wyraźnie słyszałem za pociągiem – byłem ocalony [...]. Szybkość uprzedziła chwile wybuchu.

³¹ M. Jałowiecki został mianowany członkiem Komisji do Spraw Gdańskich przy Delegacji Polskiej w Paryżu.

Służba w administracji państwowej na wschodnich i zachodnich kresach w początkach II Rzeczypospolitej wymagała wiele poświęceń i samozaparcia. W Gdańsku, który jeszcze w 1919 roku podlegał administracji niemieckiej, działalność pierwszej konspiracyjnej Delegacji Rządu Polskiego była szczególnie trudna. Przyzwyczajiliśmy się do stereotypu urzędnika państwowego w randze ministra siedzącego za biurkiem, podejmującego decyzje w gabinetach, występującego na zebraniach i uroczystościach państwowych. Natomiast nawet w burzliwych pierwszych miesiącach II Rzeczypospolitej obraz urzędnika państwowego w randze ministra z pistoletem w rękę, na parowozie, konwojującego pierwszy pociąg z żywnością jest zjawiskiem wręcz szokującym i symbolicznym zarazem.

Ekipa litewska Mieczysława Jałowieckiego działająca w Gdańsku w latach 1919–1920, on sam zaś w szczególności, wykazała wielką ofiarność, patriotyzm, energię i bezkompromisowość w walce o przyczółek polski nad Bałtykiem. Mimo pewnych kontrowersji wynikających z bezpośredniego lub pośredniego uwikłania w sprawę „Polbalu”, ludzie ci dzięki przygotowaniu merytorycznemu, doświadczeniu, które zdobyli na innych odcinkach pracy, wrodzonym zdolnościom organizacyjnym, dobrze spełnili nałożone na nich przez rząd zadania obrony praw Polski w Gdańsku. Byli oni autentycznymi pionierami w walce o polski Gdańsk po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Okres drugiej wojny światowej Mieczysław Jałowiecki spędził w Wielkiej Brytanii. Do Polski już nie wrócił. Na emigracji działał w środowiskach polonijnych, napisał sporo broszur i książek z dziedziny rolnictwa i turystyki³². Zmarł w 1962 roku pod Londynem.

Summary

Mieczysław Jałowiecki – a delegate to the Polish Government in Gdańsk between 1919–1920. Form and conspirational activity of Delegation of the Polish Government in Gdańsk against the background of the new balance of power in Europe

Mieczysław Jałowiecki was born on Dec. 2, 1876 in family grounds in Syguduszki in Lithuania. Until 1918 he resided mostly in the Vilnius Region.

³² Udało się odnotować następujące prace M. Jałowieckiego: *Ameryka Południowa bez Brazylii*. Londyn 1946; *Afryka Południowa. Warunki życia i pracy*. Londyn: Oddział Szkolnictwa Zawodowego Sztabu Głównego 1946, 8°, ss. 116; *Dawne Wilno i ludzie zapomniani*. Londyn: Wydawnictwo Klubu Londyńskiego Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego 1955, ss. 16; *Uprawa szczygółowa roślin gospodarskich*. Londyn [Druk] (G. Barber) 1956, 16°, ss. 191, nlb. 1; *Przewodnik rolniczy angielsko-polski w sześciu częściach*. Londyn: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1946, 4°, nlb. 2, ss. 206. Maszynopis powielany – tekst także w języku angielskim; *Some Facts about Poland By Major Macdonald Jałowiecki*. Londyn: Free Europe Pamphlet No 6 [1944], 8°, ss. 20.

After the independence on Jan 11, 1919 he was appointed a general delegate to the Ministry of Provision for the city of Gdańsk, and later became a delegate to the Polish Government in Gdańsk. He leaves Gdańsk after the arrival of Maciej Biesiadecki, in 1920.

The Delegation of the Polish Government in Gdańsk employed in 1919 over 200 people. It worked unofficially and yet created specific methods of defending the Polish rights in Gdańsk. The article discusses the specific and unusual methods and ways of political, administrative and economic activity at the time.